Nr. 66. Sobota 3 (15) Sierpnia 1891 r. Rok VIII.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ul. Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godz. 10—1 i po południu od 3—5.
W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Prenumerata w Radomiu: Roczn. rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1, pocztą: Rocz. rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50 kw. rs. 1 k. 25. Numer pojed. k. 5. **Ogłoszenia:** na stronie I. k. 20, na III. k. 15 na IV. k. 8 za wiersz. Nekrologu w. k. 10. Ogłosz. przez Redak. przyjmują w Warszawie: Ajent. Ogłosz. Rajchmana i Frendlera Senatorska 18, oraz uproszona przez Redakcyę księgarnia W-go Guranowskiego, Senatorska Nr. 32.

Prenumeratę przyjmują w Radomiu: Redakcya, księgarnie: pp. Zuckra i Dubeltowej, składy papieru; galant. i handle pp. Rakowskiego, Pajączkowskiego, Potockiego, Szerszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego, Paschalskiego i Oszczęd. W Opatowie p A. Gajewski, w Warszawie księg.: Paprockiego Nowy Świat N. 28, Guranowskiego Senatorska 32, M. Wołowskiego Niecała 12.

Dziś d. 15 Sierpnia: Wniebowzięcie N. M. P. | Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się. | Wschód słońca o g. 4 m. 43. Zach. o g. 7 m. 24.

Zakaz wywozu żyta, mąki żytniej i otrąb.

Ogłoszony został Ukaz imienny do senatu, wzbraniający wywozu za granicę zboża w ziarnie, mąki żytniej, oraz otrąb wszelkiego rodzaju. Wypuszczanie za granicę przez porty mórz: Baltyckiego, Czarnego i Azowskiego, oraz przez zachodnią suchą granicę mąki żytniej i otrąb wszelkiego rodzaju zabronić od d. 15-go sierpnia r. b. 1891-go. Zakaz ten zastosować do wszelkiego rzeczonych gatunków towaru zbożowego, na który do dnia 15-go sierpnia 1891-go roku przez komorę nie będą wydane dowody wywozowe. Niezależnie od zaprowadzonej już z polecenia ministra finansów znacznej obniżki w opłatach przewozowych kolejami zboża do okolic, dotkniętych jego brakiem, upoważnić ministra spraw wewnętrznych do przedsięwzięcia środków, celem ułatwienia zbytu zboża z miejscowości, mających go nad potrzebę, do gubernji dotkniętych jego brakiem i pozwolić organom administracyjnym i ziemskim czynić sposobem handlowym od właścicieli ziemskich zakupy zboża, potrzebnego na obsianie pól i wyżywienie. Upoważnić ministra finansów do ostatecznego rozstrzygania wszelkich wątpliwości, mogących wyniknąć w zakresie ministerjum finansów przy wykonaniu niniejszego Ukazu. Upoważnić ministrów: dóbr państwa, finansów i spraw wewnętrznych do wystąpienia, kiedy okoliczności na to pozwolą, z przedstawieniem o dozwolenie wywozu za granicę żyta, mąki żytniej i otrąb wszelkiego rodzaju.

Krótki rys statystyczny hypoteki gubernjalnej radomskiej.

(Część II. Statystyka porównawcza.)

Zebrał i opracował

JAN ROMANOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

6. *Powiat radomski.*

a) W końcu r. 1869 znajdowało się w powiecie radomskim obciążonych pożyczką Towarzystwa kred. ziem. dóbr 173, następnie było takich dóbr: w r. 1870 — 175; 1871 — 177; 1872 — 178; 1873 — 181; 1874 — 184; 1875 — 189; 1876 — 185; 1877 — 186; 1878 — 189; 1879 — 190; 1880 — 187; 1881 — 187; 1882 — 185; 1883 — 186; 1884 — 189; 1885 — 193; 1886 — 202; 1887 — 199; 1888 — 202; 1889—201 i w 1890 dóbr 200.

b) Przyznano i wypłacono pożyczek 5% serji I: W roku 1870 pożyczek 32, w sumie rs. 147,850; r. 1871 poż. 23, w s. rs. 74,600; r. 1872 poż. 17, w s. rs. 76,000; r. 1873 poż. 24, w s. rs. 126,550; r. 1874 poż. 20, w s. rs. 71,400; r. 1875 poż. 24, w s. rs. 131,050; r. 1876 poż. 18, w s. rs. 134,600; r. 1877 poż. 26, w s. rs. 138,200; r. 1878 poż. 7, w s. rs. 30,200; r. 1879 poż. 8, w s. rs. 20,550; razem poż. 199, w s. rs. 961,000. Najwyższa pożyczka rs. 36,650 (Sucha); w r. 1877 najniższa rs. 300 (Borki); w r. 1879 przeciętnie na jedne dobra rs. 4,800. Wypłacono pożyczek serji II: w r. 1880 pożyczek 5, w sumie rs. 29,000, r. 1881 poż. 10, w s. rs. 58,300; razem poż. 15, w s. rs. 87,300. Najwyższa rs. 26,000 (Rozniszew), najniższa rs. 800 (Bielicha), przeciętnie na jedne dobra rs. 5,800. Wypłacono pożyczek serji III: w r. 1882 pożyczek 8, w sumie rs. 23,150; r. 1883 poż. 5, w s. rs. 30,250, razem poż. 13, w s. rs. 53,400. Najwyższa rs. 9,900, najniższa rs. 500, przeciętnie na jedne dobra rs. 4,100. Wypłacono pożyczek serji IV: w r. 1884 pożyczek 5, w sumie rs. 14,750, r. 1885 poż. 1, w s. rs. 5,950, razem poż. 6, w s. rs. 20,700. Najwyższa rs. 5,950, najniższa rs. 1,550, przeciętnie na jedne dobra rs. 3,400. Wypłacono pożyczek serji V: w r. 1884 pożyczek 2, w sumie rs. 9,450; w r. 1885 poż. 46, w s. rs. 365,250; r. 1886 poż. 30, w s. rs. 177,650; r. 1887 poż. 11, w s. rs. 71,500; r. 1888 poż. 11, w s. rs. 84,450; r. 1889 poż. 3, w s. rs. 9,950; r. 1890 poż. 5, w s. rs. 23,700; razem poż. 108, w s. rs. 741,950. Najwyższe rs. 26,950 (Wieniawa) 24,200 (Zakrzew) i 23,150, Kiełbów, wszystkie w r. 1885, najniższe rs. 1,400, w r. 1889 i rs. 1,100 w r. 1886, przeciętnie na jedne dobra rs. 6,850. Wogóle więc przez lat 21 udzielono pożyczek 341, w sumie rs. 1,864,350, zaś przeciętnie na jedne dobra około rs. 5,450.

(C. d. n.)

O fotografji, o barwach naturalnych.

(Dokończenie.)

Lippmann urządza zatem swoje badania tak. Płytkę szklaną powleka warstewką bromku srebrowego, zawieszonego w żelatynie czyli tem samem, czem zwykłe płytki fotograficzne są powleczone. Ale warstewka ta w płytkach Lippmanna jest nadzwyczaj cienka, tak cienka, że jej nawet nie widać, a płytka taka tylko opalizuje. Także bromek srebrowy jest tam w kształcie tak delikatnego proszku, że nawet pod mikroskopem, ziarenek pojedynczych odróżnić nie można. Otóż taką płytkę łączy z umyślnie na ten cel przeznaczonem naczyniem tak, że ona stanowi jedną ścianę tego naczynia. Warstewkę powleczoną żelatyną z bromkiem srebrowem odwraca ku wewnętrznej stronie naczynia, i wlewa do niego rtęci. Rtęć więc przylega wprost do uczulonej warstewki żelatyny, tworzy się przez to rodzaj zwierciadła. Na to zwierciadło puszcza Lippmann promienie słoneczne rozszczepione pryzmatem — więc widmo słoneczne. Wiadomo, że pojedyncze barwy dlatego dla nas są różne, że posiadają rozmaite długości fal. Naturalnie te długości są nadzwyczaj małe. Tak n. p. kolor fioletowy posiada fale długości 0·00045 milimetra, czerwony 0·00073 milimetra. Wszystkie te fale, zanim padną na zwierciadło, muszą przejść przez tę cieniuchną warstewkę żelatyny, następnie od zwierciadła odbijają się, więc wracają znowu tą samą drogą, a w tym powrocie interferują z falami nadchodzącemi, tworzą fale stojące, to jest o punktach stałych i oscylujących. Łatwo zrozumieć, że w punktach nieruchomych bromek srebrowy się nie zmieni, a tylko działanie będzie w punktach oscylujących. Każdy zatem kolor pozostawi po sobie ślady odpowiadające długości jego fal. Jeżeli teraz płytki zwykłym sposobem wywołamy i utrwalimy, będą one działać na nasz wzrok tak, jak działały barwy, ponieważ odfotografowaliśmy wszystkie barwy i tony w ich długościach fal. Otrzymaliśmy system równoległych do siebie nadzwyczaj cienkich blaszek, a te blaszki mają właśnie odpowiednią grubość, ażeby odbić barwę taką, jaka je wytworzyła. Barwy w ten sposób otrzymane są tej samej natury co n. p. barwy baniek mydlanych, które są zależne od grubości bańki.

Lippmann otrzymał w ten sposób barwy widma słonecznego i odnośne płytki przedstawił akademji paryskiej. W świetle odbitem dają one wszystkie barwy w tonach naturalnych, w świetle przechodzącem są one ujemne, to jest barwa czerwona zamienia się w zieloną, zielona w czerwoną i t. d.

Naturalnie, daleko jeszcze do rozwiązania problemu, choćby dla tego, że puszczając widmo słoneczne wprost na płytkę, potrzeba naświetlać do 2 godzin, a i różne barwy różnego potrzebują czasu, ale bądź co bądź jest to bardzo ważny krok naprzód. Możemy prawie na pewno twierdzić, że kwestja heliochromji zostanie rozwiązaną, lecz nie pytajmy: kiedy? a chociaż wiele dzienników pracę Lippmanna uważa za jeden z ostatnich stopni, wiodących do osiągnięcia fotografji barwnej, my nie będziemy faktów uprzedzać, gdyż ani Lippmann, ani jego teorja, nie dają nam do tego prawa. Doświadczenia Lippmanna mają na razie tylko wartość teoretyczną, ale to im wcale doniosłości nie ujmuje; dziś znamy teorję, mamy podstawę, a przed nami rozległe pole ... do badań.

Wiadomości bieżące.

* Jak donoszą dzienniki ruskie, istnieje projekt przyjęcia za zasadę, aby chłopcy sklepowi obowiązkowo posiadali świadectwa przynajmniej z ukończenia kursu szkół ludowych. Właściciele sklepów ze swej strony obowiązani będą uwalniać ich w niedziele od wszelkich zajęć i ułatwiać chodzenie do szkół niedzielnych.

* W celu przyjścia w pomoc ludności okolic, dotkniętych nieurodzajem, Najjaśniejszy Pan rozkazał: „dozwolić włościanom rzeczonych miejscowości w ciągu nadchodzącej jesieni i zimy na bezpłatne zaopatrywanie się w lasach rządowych w drzewo i chróst z leżaniny, z tem zastrzeżeniem, aby włościanie używali drzewa na potrzeby domowe i ażeby na zbieranie drzewa wpuszczani byli tylko w dni, oznaczone przez miejscowy zarząd lasów.“ Komunikując Najwyższy Rozkaz okólnikowo zarządzającym dobrami państwa w gubernjach: woroneżkiej, wiackiej, jekaterynosławskiej, kazańskiej, kurskiej, niżegorodzkiej, orenburskiej, orłowskiej, penzeńskiej, permskiej, riazańskiej, samarskiej, saratowskiej, symbirskiej, tambowskiej, twerskiej, tulskiej, charkowskiej, chersońskiej i czernihowskiej, zarządzający ministerjum dóbr państwa poleca zarządzającym dobrami państwa wydać odpowiednie rozporządzenia, wyrażając przytem przekonanie, że dołożą szczególnego starania w celu wprowadzenia w wykonanie jego polecenia i że ludność będzie należycie korzystała z Najwyższej Łaski.

* „Nowosti“ donoszą, że wyasygnowano już piętnaście miljonów na zakup ziarna na wyżywienie ludności, dotkniętej niedostatkiem i na zasiewy ozime. „Grażdanin“ pisze, że dla przyjścia w pomoc ludności, dotkniętej nieurodzajem, postanowiono przystąpić do naprawy dróg pocztowych i wiejskich i budowy nowych najpotrzebniejszych dróg szosowych, na co wyasygnowano już około piętnastu miljonów.

* Towarzystwo ubezpieczeń od kradzieży ma być, według „Gaz. losowań“, zawiązane w Warszawie. Projekt przesłano władzy. Kapitał zakładowy, w sumie 500,000 rs. ma powstać z 500 akcyj tysiąc-rublowych. Towarzystwo będzie zwracało szkody powstałe z kradzieży, w ciągu trzech miesięcy niewyśledzonych. Projekt mówi o utworzeniu agentur w głównych miastach Cesarstwa.

* „Birż. wied.“ podają bliższe szczegóły o projektowanych przy uniwersytetach niższych kursach lekarskich. Kursa te, jak wiadomo, mają być trzechletnie, przyczem główna uwaga zwrócona będzie na praktyczne zajęcia w klinikach. Słuchaczami kursów będą mogły być osoby, które ukończyły zakłady naukowe średnie, lub złożyły egzamin według opracowanego specjalnie programu. Nauka ma być bezpłatna, natomiast jednak osoby, kończące kursa, obowiązane będą przesłużyć pewien czas w punktach oznaczonych przez departament lekarski na tych samych warunkach, jak i stypendyści innych specjalnych zakładów naukowych. Lekarze praktycy, po wysłużeniu lat obowiązkowych za koszta nauki, mogą być pomocnikami u lekarzy dyplomowanych, lub laborantami w zakładach specjalnych. Na kursa przyjmowane będą również kobiety.

Z miasta.

J. W. Naczelnik gubernji, rzecz. radca stanu, Majlewski, wyjechał na cztery tygodnie do Moskwy.

Leonid Mikołajewicz Sobolewski, naczelnik biura statystycznego rządu gub. rad., mianowany urzędnikiem do szczególnych poruczeń, przy Gubernatorze radomskim.

W sprawie wyboru nowego kasjera kasy przemysłowców radomskich otrzymujemy pismo następujące: „Szanowny Panie Redaktorze! Dnia 23 sierpnia r. b., reprezentanci kasy przemysłowców dokonać mają wyboru nowego kasjera, w miejsce p. Targowskiego, który przez długi szereg lat obowiązek ten pełnił zaszczytnie i z ogólnem zadowoleniem uczestników. Jeżeli stan zdrowia nie dozwala już p. Targowskiemu pełnić obowiązków kasjera, to mamy prawo żądać, ażeby w dniu 23 sierpnia powołano na skarbnika kasy człowieka poważnego, odpowiedzialnego majątkowo i cieszącego się ogólnym szacunkiem w mieście.“

Uczestnicy kasy przemysłowców.

Wydział lekarski rządu gubernjalnego radomskiego przekonawszy się z raportów miejscowych lekarzy, że w mieście Radomiu i na przedmieściach pojawiły się ostre katary żołądka, wymioty i kurcze, ostrzega mieszkańców, ażeby nie jedli niedojrzałych owoców i surowych

ogórków, a właściciele domów codziennie powinni oczyszczać rynsztoki, zlewy i miejsca ustępowe roztworem siarczanu żelaza.

Szpilkę złotą, z małym rubinem i dwoma perełkami, ofiarowaną na pogorzelców Jedlińska przez p. J. Winklera, nabył dr. Drewnowski za rs. 5.

Ponieważ wszelkie rachunki z wpływów i rozchodów na rzecz pogorzelców już w miesiącu maju zostały zamknięte, kwotę więc (rs. 5) osiągniętą ze sprzedaży szpilki — przeznaczono na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazjum męzkiego w Radomiu.

Orkiestra amatorska organizuje się nie na żarty. Dwudziestu kilku amatorów z całym zapałem zabrało się do nauki na różnych instrumentach, ażeby w możliwie najkrótszym czasie, przy wytrwałej rozumie się pracy, grać już nadobre.

Szczere uznanie należy się inicjatorom orkiestry, która niejeden wieczór zimowy uprzyjemni jej członkom daleko więcej niż wint, lub inna gra na... zielonym stoliku.

Chór amatorski męzki, pod kierunkiem p. Józefa Przyłuskiego, d. 9 b. m. rozpoczął po wakacjach lekcje i próby.

Pożar. Z wtorku na środę, po godzinie 12-tej w nocy, zaalarmowano straż ogniową.

Paliła się cegielnia na Glenicach.

Straż po przybyciu na miejsce wypadku, w niespełna pół godziny stłumiła ogień.

Straż ogniowa drogi Dąbrowskiej, jakkolwiek palił się budynek tuż w sąsiedztwie warsztatów, nie przybyła wcale.

Wypadek. We czwartek, w domu p. Karscha, przy ulicy Lubelskiej, w mieszkaniu woźnego M., zapaliła się farba do zaprawiania podłóg. Matka M. chcąc stłumić ogień — uległa silnemu poparzeniu.

Pożar w zarodku bez żadnych szkód ugaszono.

Zmarli: *Michał Chibowski*, żołnierz, z włościan siedleckiej gub., konstantynowskiego pow.; utonął w rzeczułce Czeremuchie, dopływie rz. Wołgi, w mieście Rybińsku, (gub. jarosł.); — Obywatelka, *Aleksandra Korowina*, z domu Olszewska, podolanka, w majątku w powiecie nerechtskim, gub. kostromskiej. Obrządku religijnego dopełnił ks. J. Bujno, który przejeżdżając przez m. Nerechtę, dla miejscowych katolików odprawił mszę św. w aptece p. Kierkowskiego.

Dr. J. T.

Podziękowanie.

Czcigodnemu Duchowieństwu, Przyjaciołom, Znajomym i wszystkim, którzy odprowadzili zwłoki ś. p. Marji Polusińskiej na miejsce wiecznego spoczynku, d. 11 sierpnia r. b., składa najserdeczniejsze podziękowanie *Rodzina.*

Z okolicy.

Z pod św. Krzyża. Żniwa w okolicy naszej wskutek ciągłych deszczów postępują żółwim krokiem. Rok to niepamiętny i prawie wyjątkowy dla rolników, smutną przyszłość zapowiada, bo wskutek źle zebranej paszy można i trzeba spodziewać się w przyszłym roku upadku inwentarza. Urodzaj, jak na tutejszą okolicę, wcale nie szczególny, a osobliwie żyto jest zupełnie liche. Pszenicę można nazwać średnią, gdyby nie to, że ją nawalnice tak zniszczyły, że rezultat będzie mizerny. Jarzyny uszłyby, ale kartofle gniją. Jeżeli więc nie ma żyta i kartofli, to spodziewać się można głodu, a mimo to obywatele z pod Słupi sprzedają izraelitom po rs. 10 parę. Kupcy głaszczą się po brodach, że znowu wypchają kieszenie ciężką pracą rolnika.

Z okolic Niekłania. (*Dokończenie.*) Tradycja uświęciła w tym pasie fabryk taki zwyczaj, że każdy robotnik płaci, tak zwane, groszowe od zarobku. Jest to grosz od złotego, z czego tworzy się kapitał, zwany kasą braterską. Fundusze te głównie idą na utrzymanie przy fabryce lekarza, felczera i apteki. Z kasy tej rozdają zapomogi biednym górnikom lub wdowom po robotnikach, pozostałym z dziećmi, na pogrzeby i na różne cele dobroczynne, — ba, nawet w dzień patronki górników rozdają nagrody, a oficjalistom urządza się przyjęcie. Tym sposobem górnik, w razie nieszczęścia, choroby swojej lub rodziny, otrzymuje pomoc lekarską bezpłatnie.

Brak tylko oświaty, brak szkółek przy fabrykach i po wsiach; utrzymuje lud fabryczny w takiej samej ciemnocie jak i lud wiejski rolniczy.

Tenże sam górnik, chodzący w surducie, ma się za coś lepszego od prostego chłopa, a jak zachoruje, udaje się tak samo do znachora, ażeby „zamówił mu chorobę“ lub „odczynił“. Dopiero w niebezpieczeństwie przypomina sobie o lekarzu fabrycznym, od którego natarczywie, a czasami brutalnie, rządą natychmiastowego zdrowia. Dzieje się również i przeciwnie: udaje się odrazu do lekarza, który np. konstatuje zapalenie płuc lub tyfus — jednem słowem chorobę, wymagającą czasu do wyzdrowienia. Największa troskliwość idzie na marne, bo odrazu nie pomógł i krwi nie kazał puszczać. Słowem — bywają takie chwile, że lekarz wiele musi znieść, wiele poświęcić ze swych wiadomości na rzecz ciemnoty, bo inaczej (jeżeli jeszcze zachciankom oficjalistów nie dogodzi i żeby był według swego wewnętrznego sumienia bez zarzutu, t. j. robił co do niego należy), będzie narażony na różne szykany.

Rozumie się, najlepsza rada na objawy tego rodzaju ciemnoty, dać możność uczenia się czytać i pisać klasie robotniczej bardzo chętnej do nauki i uczuwającej brak wiedzy, a potem zaprowadzić przy fabrykach czytelnie z popularnych książek ludowych. Wszystko to przy dobrych chęciach, możnaby choćby kosztem kasy braterskiej urządzić.

Do jakiego stopnia warstwa robotnicza łaknie wiedzy, niech służy ten drobny fakt za dowód, że przy fabrykach koneckich panna P. za zezwoleniem władzy otworzyła szkółkę za opłatą rs. 1 kop. 50, do rs. 2 miesięcznie od jednego dziecka. Z początku zgłosiło się kilkanaście dzieci, lecz jak fabryka zaczęła ograniczać działalność z powodu stagnacji w handlu żelazem, robotnik nie znajdując pracy, nie ma czem płacić za naukę dziecka.

Gdyby właściciel fabryki dał bezpłatnie mieszkanie z ogrodem i kawałkiem ziemi, a chociażby z kasy braterskiej 15 rs. miesięcznie dla nauczycielki, wszystkie dzieci robotników uczyłaby darmo, zarządzała i kierowała czytelnią. W razie możności należałoby w każdej większej wsi, mającym pozwolenie władzy, dać na otwieranie szkółek, a mianowicie: dom, kawałek gruntu i opał (co jest bagatelą dla właściciela). Byłoby to bardzo na czasie, a w przyszłości właściciel fabryk miałby to zadowolenie, że posiada robotników rozumiejących, że ich byt i stan materjalny zależy od rozwoju fabryki. Jeden przykład tylko w tym kierunku, a poszliby za nim wszyscy!

Z kraju.

W Żarkach, w gub. kieleckiej, obchodzono uroczyście półwiekowy jubileusz kapłański proboszcza miejscowego, ks. Domicjana Romera. Jubilata wprowadzili do świątyni dwaj jubilaci, ks. Aleksander Malanowicz, prałat katedry sandomierskiej, kolega jego i ks. Nestor Bieroński, kanonik katedry kieleckiej. Ks. Malanowicz, doręczając jubilatowi laskę, podporę starości i wieńcząc jego skronie, krótką a rzewną przemową do łez poruszył obecnych. Kazanie wygłosił ks. Paweł Frelek, wice-regens sem. kieleckiego, proboszcz z Włodowic. Liczny zastęp dawnych parafian secemińskich w dowód wdzięczności przybyło kilka mil dla złożenia swoich serdecznych życzeń jubilatowi, pod przewodnictwem nowego swego pasterza, ks. Edwarda Bieleckiego. Jubilat był niegdyś sekretarzem konsystorza w Kielcach, następnie proboszczem w Seceminie, w Przybyszowie, a obecnie w Żarkach. JE. ks. Kuliński, biskup kielecki, przysłał jubilatowi życzenia przez jednego z kanoników, gdyż sam nie mógł przybyć na tę rzadką uroczystość.

Jarmark na chmiel.

Magistrat m. Warszawy podaje do powszechnej wiadomości, że na zasadzie decyzji ministerjum spraw wewnętrznych, z dnia 24 grudnia 1888 r. № 8,194 i 6 października 1890 roku, № 6,757, będzie otwarty w r. b., w Warszawie 13 (25) września 5-io dniowy jarmark na chmiel, z zachowaniem następujących przepisów:

§ 1. Jarmark będzie urządzony w posesji № 1,600-c, przy magazynach Warszawskiego Kantoru Banku Państwa, przy ul. Nowogrodzkiej.

§ 2. Przyjmowanie i wydawanie chmielu, oddawanego na skład do magazynów Warszawskiego Kantoru Banku Państwa, uskutecznia się na zasadzie przepisów, ustanowionych przez Bank Państwa.

§ 3. Oprócz ustanowionych przepisami Banku Państwa opłat, będzie także pobierana na rzecz kasy miasta Warszawy opłata od wagi chmielu. Opłata ta wynosi po dwie kopiejki od puda i służy na pokrycie kosztów urządzenia jarmarku. Opłata za ważenie oblicza się od ogólnej wagi każdej dostawionej partji, na którą będzie wydawane oddzielne świadectwo z przeważenia, przyczem za pozostałość, wyższą nad 20 funtów, pobiera się opłata, jak za cały pud, a za 20 funtów i mniej — jedna kopiejka. Jeśliby w ciągu trwania jarmarku zaszła potrzeba powtórnego zważenia chmielu, żadna z tego tytułu opłata nie będzie pobieraną.

§ 4. Chmiel może być przywożony na plac jarmarczny na ośm dni przed urzędowem otwarciem jarmarku, t. j. zacząwszy od rana, dnia 5 (17) września. Przyjmowany będzie towar przeznaczony na sprzedaż, wystawianie zaś na jarmarku tylko samych próbek nie jest dozwolone.

§ 5. Wszystkie partje chmielu, na jarmark dostawione, powinny być zaopatrzone w świadectwo wójtów gmin, lub innych władz administracyjnych, opłacone ustanowionemi markami stemplowemi (80 k.). W świadectwach tych ma być wyrażonem, z jakiej miejscowości i z czyjej, mianowicie plantacji pochodzi chmiel, jak również ilość jego (liczba worków i ogólna waga w pudach i funtach) i sygna na wańtuchach. W razie przybycia partji chmielu bez takiego świadectwa, wstęp na jarmark tamowany jej nie będzie, o ile sam właściciel, lub nawet dostawca złoży w kancelarji deputacji jarmarcznej deklarację z pomieszczeniem w niej wymaganych w świadectwie wiadomości. Kontrola dowożonego chmielu na zasadzie wyżej wzmiankowanych świadectw, lub deklaracyj, będzie się odbywała przy wpuszczaniu partyj na plac jarmarczny.

Składanie chmielu, przybywającego do Warszawy przez cały czas perjodu jarmarcznego, w jakichkolwiekbądź innych miejscach, prócz placu jarmarcznego, bezwarunkowo nie dozwala się, nad czem policja pilnie będzie czuwała.

Nazwa plantacji ma być wypisana na każdym worku.

Wspomniane świadectwa mają być oddawane służbie policyjnej przy wjeździe na plac jarmarczny.

Chmiel powinien być opakowany w worki, zwykle używane, nie dłuższe nad 4 arszyny. Worki mają być z płótna średniej grubości, bez dziur i łat, nie mogą być także szyte na zewnątrz.

§ 6. Bezpośrednie zawiadowanie jarmarkiem jest poruczone deputacji jarmarcznej, ustanowionej pod przewodnictwem miasta, lub wyznaczonej przez niego osoby. Do składu deputacji tej należą, prócz urzędników magistratu, sześciu znakomitszych plantatorów chmielu, handlujących lub przemysłowców, wybieranych corocznie przez warszawski oddział Najwyżej zatwierdzonego towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

§ 7. Posiedzenia deputacji odbywają się w czasie jarmarku codziennie.

§ 8. Deputacja jarmarczna jest obowiązana czynić w czasie jarmarku wszystkie możliwe ułatwienia tak producentom, jak i nabywcom chmielu i załatwiać wynikające między nimi nieporozumienia.

§ 9. Deputacja jarmarczna w razie żądania właścicieli partji, będzie wydawała świadectwa o pochodzeniu chmielu, na zasadzie świadectw władz administracyjnych, złożonych przy dostawie chmielu na jarmark.

§ 10. Na czas jarmarku ustanawia się odpowiednia liczba meklerów przysięgłych, którzy będą wybrani przez deputację jarmarczną na sesji w dniu 5 (17) września.

§ 11. Wysokość wynagrodzenia za czynności meklerów będzie wyznaczona przez deputację jarmarczną na sesji w dniu 5 (17) września.

§ 12. O każdej dopełnionej na jarmarku tranzakcji handlowej, tak przy udziale meklerów przysięgłych, jak bez nich, należy bezzwłocznie zameldować w kancelarji deputacji jarmarcznej.

Ze świata.

Ze Lwowa donoszą, że w Przemyślu powołaną będzie do życia *niemiecka* szkoła ludowa dla dzieci wojskowych, — bez wiedzy rady szkolnej krajowej.

Z Poznania. Przez niedzielę miasto Poznań gościło w murach swoich cesarzową wdowę Fryderykową. Z uwagi, że matka cesarza Wilhelma, wolna od wszelkich przeciw polakom uprzedzeń, już raz przed trzema laty goszcząc w Poznaniu, złożyła dowody prawdziwej życzliwości dla narodu, ludność Poznania postanowiła w przyjęciu jej dać wyraz swej wdzięczności i rzetelnej wobec niej lojalności. Dzienniki poznańskie zapełniają swe szpalty najdrobniejszemi szczegółami z pobytu cesarzowej wdowy w starodawnej stolicy Wielkopolski. Z opisów tych tchnie uczucie życzliwości i przywiązania. Cała ludność Poznania z zapałem witała gościa dostojnego. — Domy wszystkie przybrały szatę świąteczną. Pomimo ulewnego deszczu, w niedzielę rano zebrały się ogromne tłumy na powitanie cesarzowej. — Wszystkie towarzystwa i cechy, kobiety w bieli, brały udział w ogromnym na cześć dostojnej wdowy urządzonym pochodzie. Też same objawy spotykały ją na każdym kroku, podczas dwudniowego pobytu jej w Poznaniu. Na pożegnalnym obiedzie wyraził jenerał, komenderujący imieniem cesarzowej „podziękowanie prowincji poznańskiej i miastu Poznaniowi. Przyjęcie, jakiego cesarzowa doznała w prowincji, ze strony reprezentacji prowincjonalnej, a zwłaszcza ze strony miasta Poznania, wzruszyło ją i uradowało do głębi serca.“ Następnie wychyliła cesarzowa kielich „na cześć miasta Poznania“ i spełniła toast w tych słowach: „Dnia dzisiejszego nigdy nie zapomnę, przepędziłam w Poznaniu kilka godzin błogich i życzę sobie tylko, ażeby na przyszłość miasto ochronionem było od tych dotkliwych ciosów, jakie poniosło za lat dawniejszych.“ Dzienniki pruskie nie posiadają się z gniewu, że ludność polska w Poznaniu, umiejąc rozróżnić życzliwość prawdziwą od eksterminacyjnej polityki germanizacyjnej, wobec przedstawicielki uczuć, polityce tej przeciwnych, dała wyraz nadspodziewanej lojalności.

O zdrowiu cesarza Wilhelma przynoszą dzienniki francuskie znowu niepokojące wiadomości. Mianowicie „Soleil“ podaje bardzo szczegółowo objawy słabości cesarza. Cesarz Wilhelm cierpi na zapalenie ropne ucha środkowego. Choroba ta może stać się niebezpieczną tylko przez możliwe wylanie się ropy do komórek kostnych wyrostka mastodalnego, lub przez pokrywę kostną jamy bębenkowej do czaszki. W pierwszym przypadku na czas wykonana operacja (wydłutowanie kości) zapobiega katastrofie, w drugim śmierć jest prawie nieuniknioną, gdyż w tym wypadku następuje ropne zapalenie opon mózgowych. Choroba cesarza Wilhelma nie należy wprawdzie do rzadkich i w przeważnej ilości przypadków przebiega pomyślnie. Komplikacje wyżej wspomniane odnoszą się

prawidłowo do przypadków zaniedbanych, w których ropienie trwa całe lata. Dziwnem się wydaje, że u cesarza Wilhelma, który od lat kilkunastu pozostaje pod obserwacją i opieką lekarzy-specjalistów, ropienie trwa tak długo, co zdaje się wskazywać, że przypadek należy w każdym razie do cięższych. Pomimo to, nie ma na razie obawy, ażeby jakiekolwiek groźne powikłanie miało zakłócić przebieg choroby i narazić chorego na niebezpieczeństwo, tem bardziej, że leczenie ma właśnie na celu niedopuszczenie do którejkolwiek ze wspomnianych komplikacyj.

60.000 złr. dla nieuleczalnych! Do szeregu licznych a hojnych zapisów na rzecz „Domu dla nieuleczalnych" we Lwowie, przybywa nowy, a bardzo pokaźny, gdyż wynoszący 60.000 złr. Zapisodawcą jest niedawno zmarły filantrop, prawdziwy opiekun ubogich ś. p. Tytus Kielanowski.

Tragiczny zgon. W dalekich stronach, bo w Australji, a mianowicie w Albury, zginął tragiczną śmiercią rodak nasz, którego nazwisko po angielsku pisano: Seweren Murchkiewitz. Będzie to prawdopodobnie Muszkiewicz. Jako kolonista, oddawna już w Australji osiadły, Muszkiewicz dorobił się pewnej fortuny, lecz z powodu blizkiego sąsiedztwa dzikich był narażonym na nieustanne walki. Długi czas wychodził z tych potyczek szczęśliwie, aż nareszcie wpadł w zasadzkę i został przeszyty dwiema strzałami, celnie wypuszczonemi z łuku. Zapewne strzały były zatrute, gdyż Muszkiewicz nazajutrz w miejscowym szpitalu w Albury życie zakończył, licząc w chwili zgonu 67 lat wieku. Umierał całkiem przytomnie i podyktował testament, mianując egzekutorami pp. Gec, intendenta szpitala, oraz I. Tenbryka. Oprócz pewnego niewielkiego zresztą legatu na kościół katolicki, Muszkiewicz całe swe mienie zapisał dwom siostrzeńcom zamieszkałym w kraju. Spadkobiercy winni się zgłosić po bliższe informacje do konsula rosyjskiego w Sedney i upoważnić kogoś do odbioru spadku, plenipotencja jednak, należycie legalizowana, musi być po angielsku napisana.

Trzy tysiące żon. Poligamia nigdzie nie dosięgła tak bajecznego rozwoju, jak wśród Aszantów. Im więcej mężczyzna posiada żon, tem wyższe jego stanowisko i znaczenie. Liczba małżonek ludzi prywatnych ograniczona jest środkami, koniecznemi na ich utrzymanie, lecz królowi wolno jest mieć żon—trzy tysiące... byle nie więcej. Obecny władca stosuje się najzupełniej do tego przepisu. Ma on nadto 600 dzieci. Królom wolno jest nabywać kobiety wszelkich wieków i stanów, niekiedy kupują oni dziesięcioletnie dziewczęta i pozostawiają je przy rodzinie do czasu zupełnego rozwoju, łożąc hojnie na koszta utrzymania. Żadnemu mężczyźnie, pod karą śmierci, nie wolno jest podnieść oczu na królewską żonę. Owe trzy tysiące niewiast podczas pory roboczej pracują w plantacjach dostojnego swego małżonka, resztę czasu przepędzają w stolicy Aszantów, Kumassi, gdzie zajmują dwie długie ulice. Podczas przechadzek, odbywanych tłumnie, straż obwieszcza o pojawieniu się ich głośnemi okrzykami, tak, aby przechodzący mimo mężczyźni mogli zejść z drogi, lub jeśli nie zdążą, paść twarzą na ziemię.

Z literatury, sztuki i nauki.

Wkrótce wyjdzie z druku zbiór nowel i obrazków, *Karola Hoffmana*, p. t.: **„Zwiędłe kwiaty"**. — Cena prenumeracyjna kopiejek 60, po wydrukowaniu dziełka znacznie podwyższoną zostanie. Zapisywać się można w Redakcji „Gazety Radomskiej", w księgarni W-nej Dubelt i u Autora.

Z miejsc kąpielowych.

Z Rymanowa donoszą nam: W sezonie obecnym zanotować należy piękną chwilę, a mianowicie dzień imienin hr. Potockiej, właścicielki Rymanowa, który, jak zwykle, obchodzony tu bywa w sposób, świadczący wymownie o powszechnem serdecznem uznaniu jej zasług i wzniosłego charakteru. Wszystko, co żyje w Rymanowie, złączyło się w pochód prowadzący do mieszkania czcigodnej solenizantki. Wśród dźwięków zakładowej muzyki, przy oświetleniu pochodni i lampjonów uszykowały się tłumy gości, wraz z kolonją leczniczą przed dworkiem hr. Potockiej, a przemówił do niej, w imieniu wszystkich zebranych, sędziwy patron wielkopolskich Kółek rolniczych, p. Maksymiljan Jackowski. Przypomniał wzniosłą zasadę komisji edukacyjnej: „takich kraj mieć będzie obywateli, jakich rodzina i szkoła wychowa", i wykazał, że czcigodna solenizantka, jak w ogóle rodzina Działyńskich, zawsze wiernie temu sztandarowi służyła i służy. Dziewczątko z kolonji, imieniem tej instytucji, wygłosiło następnie wdzięczny wierszyk, na tę cześć ułożony. Wzruszający był widok i rozrzewnieniem wszystkich napełnił, gdy zacna matrona ze łzami w oczach dziękowała zgromadzonym za te życzenia i owacje. Tegoż dnia po południu odbyła się na t. zw. Gnieszówce zabawa dla dzieci, a kolonja popisywała się mustrami i śpiewem. Przyjazd drużyny akademików lwowskich i pobyt ich dwudniowy w Rymanowie rozentuzjazmował wszystkich. Nie każdemu może wiadomo, a rzecz godna podniesienia, że po raz pierwszy w tym roku kilkunastu akademików lwowskich, chcąc przyjemne połączyć z pożytecznem, wybrało się do główniejszych zdrojowisk krajowych, by najpierw kraj poznać i urządzenia zakładów zdrojowych, a następnie wieczorkami muzykalno-deklamacyjnemi i zabawami tanecznemi zebrać fundusze na oświatę ludu. Nie namyślając się wiele, rozpoczęła sympatyczna ta drużyna wycieczkę swoją od Zakopanego, zwiedziła następnie: Szczawnicę, Krynicę i Żegiestów i wszędzie spotykała jaknajserdeczniejsze przyjęcie i poparcie zacnych swych dążności. Ostatnią stacją ich był Rymanów. Akademik, Marjan Linde wyjaśnił w wstępnem przemówieniu, co znaczy wycieczka akademików, jakie jej są cele, jak gorąco młodzież pragnęłaby z swej strony dorzucić skromną cegiełkę do wielkiej budowy oświaty ludu. Posypały się następnie produkcje muzykalne, pod dyrekcją znanego zaszczytnie ze Lwowa profesora muzyki, Marjana Signio, nastąpiły śpiewy i deklamacje. Publiczność tak była zachwycona młodzieżą, że na ogólne żądanie, a w szczególności na życzenie hr. Potockiej, urządzono nadprogramowo poranek muzykalno-deklamacyjny, który pod każdym względem powiódł się znakomicie. Goście rymanowscy na każdym kroku okazywali młodej drużynie zadowolenie swe i szczerą życzliwość. Na zakończenie „poranku" przemówił do „młodych" czcigodny patron Jackowski i wręczając młodzieży wieniec od gości rymanowskich, życzył jej wytrwania i szczęścia na obranej, poczciwej drodze. Z uzyskanego dochodu złożyli akademicy kwotę 25 złr., w ręce hr. Jana Potockiego dla miejscowego Kółka rolniczego.

Polityka.

Przyjazdowi młodziutkiego króla serbskiego Aleksandra z Petersburga do Ischlu poświęca „Fremdenblatt" artykuł wstępny. Półurzędowy organ ministerstwa spraw zagranicznych nie dmie zbyt głośno w powitalne surmy. Mentorskie to raczej uwagi, niż wylew uczuć radosnych. Na wstępie przeciwstawia autor artykułu przyjęcie Aleksandra w stolicy Rosji, powitanie w wiejskiem ustroniu Ischlu. Tam witał go przepych i blask zewnętrzny, wir stolicy północy, tu przenosi się nagle w spokój i ciszę dworu austryjackiego, położonego wśród majestatycznej powagi szczytów alpejskich. Pomimo to pobyt króla w Ischlu nie przeminie dla niego bez wrażenia. A jakkolwiek podróż jego ma na celu wyłącznie „użycie rozrywki", nie zaś załatwienie spraw politycznych, regencja uznała za stosowne wyzyskać ją w tym celu, by młodego władcę Serbji wprowadzić przedewszystkie na dwory dwóch mocarstw, które z jego państewkiem w bezpośredniej stoją styczności, a to na dwór Rosji, złączonej z nim pokrewieństwom rodowem i wspólnością religji, i Austro-Węgier, geograficznem położeniem mu blizkich. W obu mocarstwach sympatja dla Serbji jest silną. Co się zaś tyczy Austro-Węgier, to dzieje wskazują, że naród serbski we wszystkich fazach rozwoju swego z tej strony zawsze życzliwej doznawał pomocy. I dziś monarchja austryjacka pragnie z wszystkiemi sąsiadami swymi żyć w zgodzie i pokoju, wie dobrze, że w jej także własnym leży interesie, jeżeli otaczające ją narody wzrastają czywilizacyjnie, ekonomicznie i moralnie. Tak też nie ma tu nikogo, któryby nie życzył Serbji, by co raz pewniej wstępowała w podwoje cywilizacji europejskiej, by co raz korzystniej zużytkowywała bogate dary swej przyrody i by jej wewnętrzne stosunki polityczne coraz pomyślniej się ukształtowały.

Teraz dopiero przyniosły dzienniki dokładny tekst toastu gen. Czernajewa, wzniesionego w Moskwie na bankiecie na cześć admirała Gervais i oficerów francuskich. Generał wyraził się w tych słowach: „Wzrósłem wśród dźwięków bębna, wychowałem się na polach bitew; nie dziwcie się więc, panowie, że sływa moje będą miały wojenne brzmienie. Kiedy walczyliśmy pod Sebastopolem z armją francuską, nie byliśmy jednakże wzajemnie wrogo ku sobie usposobieni. Był to raczej turniej rycerski, a nie wojna. Sam byłem nieraz świadkiem, jak się bratali Francuzi i Rosjanie podczas zawieszenia broni. Te wzajemne sympatje przechowane zostały do dziś dnia, i mam silne przekonanie, że gdyby Francji przyszło wydać hasło: *„formez vos bataillons!"* — okrzyk ten znalazłby w Rosji potężny oddźwięk. Wznoszę mój kielich za sławny naród francuski, za waleczną armję i flotę francuską."

Deputowany Lepelletier w dzienniku „Paris" o toaście tym pisze: Opinja publiczna we Francji, chociażby jak największym zapałem była obecnie przejęta, powinna kierować się jedynie słowami Cesarza, nie biorąc toastu gen. Czernajewa za *post scriptum* do Cesarskiej depeszy. Cesarz nie powiedział nic takiego, co pozwalałoby spodziewać się, że na znak, dany z nad brzegów Sekwany, uformują się bataljony rosyjskie od Wisły do Kamczatki. I gdyby już musiał być dany sygnał do walki, to lepiejby było, gdyby sygnał ten wyszedł z nad Newy. Nie należy zresztą przeceniać znaczenia objawów przyjaźni rosyjskiej. Są one uznaniem siły, uroku i wpływu, jaki republika nasza odzyskała, ale w podstawie tych objawów serdeczności nie ma wcale zaczepno-odpornego przymierza, czy to na wypadek ewentualnych zajść na półwyspie Bałkańskim, czy na wypadek obsadzenia przejścia przez Wogezy. W tej wzajemnej wymianie sympatyj nie ma i nie może być mowy o pokoju frankfurtskim.

W Paryżu, w ambasadzie rosyjskiej— pisze „Figaro" —panuje zadowolenie z powodu zbliżenia pomiędzy Rosją a Francją i reprezentacja dyplomatyczna Rosji cieszy się, że trójprzymierzu zadano taką klęskę moralną, ale równocześnie dyplomaci rosyjscy zwracają uwagę na to, by niepopsuć wrażenia nieumiarkowaną mową i nieumiarkowanemi objawami zapału. Aby wyzyskać należycie moralne zwycięstwo, trzeba, aby Francuzi wstrzymali się przez pewien czas od zbyt gorących manifestacyj, które podwójne przedstawiają niebezpieczeństwo, ponieważ zbyt silny wybuch szowinizmu francuskiego mógłby zawikłać Francję w awanturę wojenną, a z drugiej strony może się to niepodobać Rosji i oziębić stosunki francusko-rosyjskie. W Paryżu nie zdają sobie należycie sprawy ze znaczenia manifetacji kronsztadzkich. Wielka doniosłość tych wypadków polega na tem, że Cesarz rosyjski porzucił bierną i wyczekującą postawę wobec trójprzymierza i chciał pokazać światu, że Rosja i Francja mogłyby się połączyć, w razie gdyby Niemcy, Austro-Węgry i Włochy zaczepiły Franję. Nie należy jednakże przypisywać postawie Cesarza charakteru zaczepnego. I jeżeliby Francja była tak nieroztropną, by chciała odporne przymierze francuzko-rosyjskie zamienić w zaczepne, straciłaby zupełnie i na zawsze owoce swej cierpliwości i umiarkowanego postępowania, straciłaby wszystko to, co od Rosji osiągnęła."

Z Wiednia donoszą: Baron Hirsch wysłał do ajentów swoich w rzeczypospolitej argentyńskiej polecenie nabycia za 20,000,000 złr. ziemi na cele kolonizacji żydowskiej.

Z targów.

W Radomiu na targu dnia 13-go sierp. 1891-go roku płacono: korzec pszenicy rs. 7.20—7.50, żyta rs. 6.50—7.00, jęczmienia rs. 3.75, korzec owsa rs.—2.25, korzec tatarki rs. 0.00, kartofli rs. 1.50—1.80, korzec rzepaku rs. 8.

W Warszawie dnia 13-go sierp. 1891 roku, według „Gazety Handlowej" płacono korzec pszenicy białej rs. 0.00, korzec żyta rs. 0.00, korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 0.00.

Okowita W Warszawie d. 13-go sierp. płacono za wiadro 100° w sprzedaży hurtowej 11.67, za wiadro 78° - rs. 910.

Na giełdzie warszawskiej dnia 13-go sierp. płacono:

Marki niemieckie .	rs.	47.85 %	za	100
Guldeny austryackie	„	82.40	„	„
Franki	„	38.58 %	„	„
Funty szterlingi 1 Ł.		9.66	„	;

Kraków dnia 13-go sierp. Ruble 122.00 płacono;

Berlin, dnia 13-go sierp. Ruble 210.50.

Rozmaitości.

OSZCZĘDNI.

— Bieda, bieda, mój sąsiedzie,
Dalibóg, aż płakać chce się:
Każda niemal dziś godzina
Jakiś nowy kłopot niesie.
Smutek serca nam szlacheckie,
Jakby ostrym kraje nożem —
Serjo, źle być może z nami,
Oszczędzajmy się, jak możem..

— Macie słuszność, panie dzieju,
Chętnie wierzę waszym radom,

Ja już przykład oszczędności
Dałem wszystkim mym sąsiadom.
Bo gdym przyszedł dziś do wniosku,
Że na zbytki grosza nie mam,
Raz... dwa... panie i od roku
Żadnych gazet już nie trzymam.

— No... i dla mnie, panie... tego
Też oszczędność nie nowina:
Żeby grosza zebrać trochę,
Odebrałem ze szkół syna.
Grubo on mnie tam kosztował:
Pięćset rubli coś z ogonem,
A zaś korzyść z tego taka,
Że się stanie farmazonem.

— Racja, racja, mój sąsiedzie, —
Pieniądz zebrać — oto sztuka,
A na djabła dziś się przyda
Szlachcie cała ta nauka!
Nasze dziady i pradziady
O tem wcale nie wiedzieli,
A jednakże dobrze było —
No... bo zbierać grosz umieli.

— Eee! pal djabli wszystkie troski,
Niechaj żyje tęga mina!
Ot, sąsiedzie, są kieliszki,
Więc napijmy się węgrzyna.
Patrz-no, patrz-no, mociumdzieju:
Jedzie zdala jakaś bryka —
Któż przybija tutaj do nas?
Może... trzeci do wincika!

„Mucha.“

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Topornikowi. I my p. Juljana Skibińskiego uważamy za najodpowiedniejszego do piastowania godności naczelnika toporników. Odwagą, dzielnością, taktem i sumienną pracą p. S. zjednał dla siebie uznanie całej straży. Nieobecni przy pożarach i na ćwiczeniach—słowem lekceważący sobie obowiązki, nie mogą mieć miru i sami dla dobra instytucji mogliby usunąć się w stały stan spoczynku.

Pani K. L. Serdeczne dzięki za pamięć o naszej Gazecie. Nowelkę Szanownej Pani wydrukujemy.

Redaktor i Wydawca Rajmund Masłowski. Дозволено Цензурою.—Г. Радомъ, 2 Августа 1891 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.